

# Nowiny Raciborskie

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

Módl się a pracuj!

»Nowiny Raciborskie« z bezpłatnym dodatkiem »Rolnik« wychodzą trzy razy w tygodniu, we Wtorek, Czwartek i Sobotę. Kosztują na kwartał na pocztę 1 markę, z dostarczaniem w dom przez listowego 1,24 mk., z pismem dla robotników »Praca« 25 fen. więcej. — O ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 fen. od wiersza drobnego. Miejsce regulowania rachunku w Raciborzu. — W razie konkursu lub sądowego ściągania należności wszelki rabat ustaje.

## Wyborami w Katowicko-Zabrzkiem

zajmują się wciąż jeszcze wszystkie gazety. Poniżej podajemy głosy rozmaitych gazet i to najprzód centrowych czytelnikom naszym do wiadomości i rozważenia.

»Schles. Volkszeitung«, główny organ centrowy wrocławski, która dzień przed wyborami napisała, że upadek ks. proboszcza Kapicy jest upadkiem partii centrowej, ocenia wybory tak:

Z wyborów wynika, że 1) ruch radykalno-polski na G. Śląsku z r. 1903 nie był tylko gorącym słupem stomy, jak wielu przypuszczało, lecz że wielkimi krokami dąży naprzód; 2) że tak zwany umiarkowany kierunek »Katolika« tego rozwoju na lewo powstrzymać nie może; 3) że centrum z bardzo wielkim prawdopodobieństwem inne mandaty w obwodzie przemysłowym a także w Pszczyńsko-Rybnickim i Raciborskiem straci a radykali polscy je zdobędą; 4) że socjalna demokracja nie może tam kwitnąć, gdzie polski radykalizm rośnie, bo tenże stara się ją jeszcze ile możności przesadzić w bezwzględności.

»Oberschles. Volkszeitung« z Raciborza pisze: Przedewszystkiem dostał p. Korfanty najmniej 7000 głosów od zwolenników »Katolika«. Niewątpliwie i wielu socjalnych demokratów głosowało za nim, ponieważ jest im prawie tak samo bliski, jak Morawski. Ale najwięcej pomogli Polakom hakatyści. Nierozumne, prawa wyjątkowe przeciwko Polakom, polityczne szykany, które polska ludność bywa rękana, przeszkody w używaniu języka polskiego, to wszystko rodzi gniew i podnieca umysły przeciwko rządowi. Polacy wiedzą, że jedyną bronią przeciwko rządowi jest kartka wyborcza i tem się tłumaczy wzrost głosów polskich.

»Neisser Zeitung« pisze: Zwycięstwo polskiego radykalizmu jest zupełne. Pokonał on wszystkich swoich przeciwników a między tymi przeciwnikami znajduje się nie na samym końcu system germanizacyjny, który rząd pruski od 33 lat uprawia; i ten system został osądzony przez wybory.

»Oberschles. Volksstimme« pisze: P. Korfanty ma mało przyjaciół, jest młody, lecz o niego nie chodziło, tylko o sprawę polską. Hakatyści postawi-

li p. dr. Voltza i to dobrze było dla Polaków. Ponieważ wielu katolików niemieckich oświadczyło się za Voltzem, przeto Polacy się tem więcej rozdrażnili i ze złości z powodu takiego postąpienia katolików niemieckich głosowali na Korfantego.

»Ob. Schles. Zeitung« z Bytomia pisze: Przy wyborach podpada najprzód znaczny ubytek głosów socjalistycznych. Potem okoliczność, iż w przeważnie niemieckich miastach centrum najwięcej głosów otrzymało. Dotychczasowa polityka centrowa naraziła się na taki wstyd, jak większego być nie może.

Wreszcie »Gazeta Katolicka« takie wypowiada zdanie: Przyczynę socjalistycznych głosów widzi w tem, że »Korfanty różni się od demokratyzmu socjalnego tylko elementem najodwrościwym, polscy socjaliści uważali go przynajmniej za takiego dobrego demokrata, jak Morawskiego i głosowali na niego. A potem, ponieważ Korfanty już był posłem i wygłosił tuzin mów, przeto polscy socjaliści nie byli pewni, czy Morawski takie mowy potrafi wygłaszać, jak Korfanty i dlatego głosowali na niego.

Ubytek głosów centrowych »Gazeta katolicka« tłumaczy tak: Lud ks. prob. Kapicy kocha, ale nienawidzi centrum i dla tego kandydatura ta upadła. Gazety radykalno-polskie centrum tak zniesławily między ludem, że słowo »centrum« jest u ludu wcieleniem wszelkiego zła, to też nie dziw, że słowo »centrowiec« równa się u nas wyzwisku. Lud jest politycznie nieoświecony, idzie na lep tych, którzy mu najwięcej obiecuja, zjad też Korfanty zwyciężył.

Ostatecznie i »Katolik« przyczynił się do zwycięstwa, bo choć go od siebie nie polecał, umieszczał odezwy komitetu i w ten sposób polecał go pośrednio. To są zdania śląskich gazet katolickich niemieckich i polskich o wyborach czwartkowych.

Gazety śląskie niekatolickie wszystkie cieszą się z klęski partii centrowej. Niektóre wprost nie znajdują słów na wyrażenie tej radości.

»Grenz-Ztg.« pisze, że kara Boża przyszła na centrum za grzechy popełnione. Jakie to grzechy? Centrum nie czyniło nic dla kultury; podburzało ludność przeciw sobie, nie pracowało uczciwie dla cesarza i państwa. Nie można równocześnie germanizować i chcieć być przyjacielem Polaków. Albo tak, albo tak!

»Wanderer« pisze: Organizacja partii cen-

trowej jest licha. Księża mają zrobić wszystko i dawniej tak było.

Z wyborów wynika, że narodowe przeciwstawia się zaostrzyły. Największy przyrost głosów mieli Korfanty i dr. Voltz.

Zdaje nam się, że w niedługim czasie radykalni Polacy zdobędą wszystkie okręgi górnośląskie. Prusy i wtedy nie zgina. Lecz życie ludu coraz więcej będzie zatruwane.

»Kattowitzer Zeitung« pisze: Głosy oddane na Korfantego nie są wszystkie radykalno-polskie: są one tylko wyrazem ostrej opozycji (przeciwstawia) wobec rządu, który pozwala robotnikom naszym cierpieć niedolę, jak n. p. teraz przy drożyznie mięsa. Z socjalistami nie chcieli iść, do centrum nie mieli zaufania, dr. Voltzowi nie dowierzali, — więc głosowali na Korfantego. Rząd winien, że Polacy zwyciężyli.

»Oberschles. Tageblatt« tak samo rządowej polityce przypisuje winę za nieuwzględnienie potrzeb ekonomicznych.

Socjalistyczna »Volksmacht« sędzi, że zwycięstwo polskie jest odpowiedzią ludu polskiego za ucisk i szykany. Polacy zawdzięczają je nie własnej sile, lecz pruskiej polityce i nieuczciwej polityce centrowej. Rząd i centrum wpędziło polskich wyborców do obozu polskiego tak, że radykali polscy sami nie wiedzą, jak się to stało.

O klęsce socjalistów pisze ta gazeta socjalistyczna: Ażeby okazać niezadowolenie z polityki centrowej, głosowało r. 1903 wielu Polaków na socjalistę. Lecz rzeczywistymi socjalistami nie byli. Trudno też było do nich dojść, bo ani zebrań nie można odbywać, ani gazet swobodnie rozszerzać. Gdy tedy przyszedł polski ludowiec do nich i po polsku ich przekonywać zaczął, poszli za tym głosem.

Ta gazeta pociesza się, że czas dla socjalistów na Górnym Śląsku jednak nadejdzie prędzej czy później.

Oto głosy najważniejszych gazet śląskich o wyborach w Katowicko-Zabrzkiem. Słusznie zauważa do tego »Dz. Śląski«, iż »wszystkim nam powinno zależeć na tem, abyśmy położenie, wytworzone przez te wybory, dobrze ocenili i wyzyskali je podług najlepszej wiedzy a z wielką przezornością na korzyść sprawy polskiej na Śląsku.

## Na chlebie u dzieci.

Powieść Klemensa Junoszy (Szaniawskiego).

(Ciąg dalszy.)

### Po powrocie od rejenta.

Przed karczmą Joela zajęchały dwa wozy, dobrze znane w całej Suchowoli, bo jeden był Pypcia, a drugi zięcia. Na jednym siedział Wincenty z babą swoją i Florek, na drugim Nastka, Pypciowa córka z mężem swoim Michałem, i Ignac, najstarszy syn Pypcia, z żoną.

Wesoło im widać było, bo śpiewali wszyscy, aż echo rozlegało — a musieli jechać z paradą, bo z koni para buchala.

Przed karczmą Florek, pierwszym wozem prowadzący, zatrzymał konia, a druga fura też stanęła.

— Nie zmarnieje psia noga, jak sobie tu postoi. Złazła ojciec — i matka też niech złażą.

— Po co?

— Toć widzita, że karczma. Ej, Ignac! Nastka, — Michałku! — dalej, ruszajcie się!

— Możeby było dość, — odezwiała się Nastka, — niech będzie na tem skutek, co już było.

— Et, nie plottabyś trzy po trzy, — odezwał się Michał, — jest piwo na kadzi, wypić nie zawadz, a dziś została stateczną gospodynią i siadaś na gruncie, jak kokosza na kurczętach, to się weseł...

— Weseł się! — krzyknął dobrze podcięty Florek, — weseł się z braćmi i ojcami, którzy jako że rejentowski nam dali...

— A juści dałem, bo dałem, — rzekł wzdychając Pypec.

— O! toć ono pisanie jeszcze nie obeszło dobrze, a już ojciec wymawiają: dałem ci dziadku grosz? — dałeś panie... dałem ci dziadku grosz? — dałeś panie...

— Nie szczekaj, Ignac, nie szczekaj... nie wymawiam ci ja nic.

— Bo i prawda, — odezwiała się Nastka, — jak to, powiadają: co z woza spadło, to przepadło i teraz już, jak powiadają: nie rychło Marychno po śmierci wędrować.

Zięć popchnął Pypcia ku drzwiom karczmy.

— Idźta ojciec, — rzekł, — co się macie przekomarzać, właśnie jak ona dziewczka, co niby niechce w taniec iść, a prosi Boga, żeby ją przez gwałt pociągnęli. Idźta, skoro was dzieci i familja proszą.

— Idźta, idźta!

W karczmie była tylko młoda żydówka w peruce z złotymi wstążkami.

— Brucha! — krzyknął Florek, — a gdzieżeś zapodziała swojego pokrakę? Gdzie Joel?

— Ja tobie proszę, Florek, ty nie rozpuść gębę tak szeroko!

— Ty! co to ty!? czy ja z tobą kozy pasał? Znaj mores i wiedz, że ja sobie gospodarz jestem na swoim gruncie.

— Oj, oj... ja też jestem gospodynin w swojej karczmie... co wy odemnie chcecie?

— Gorzałki chcemy i dość!

— Ny, ny — zaraz...

— Poszukaj Joela, bo tobie nie pilno widać.

— Co ma być pilno? Nie pali się.

— Też Joel dobrał sobie połowicę! — jej tak się chce chodzić, jak psu orać.

— Joel usłyszał klótnię i z drugiej izby wybiegł.

— Gaj weg, Bruche — rzekł do żony, — gaj weg! Nie gniewajcie sobie, panowie gospodarze... wszystko zaraz będzie. Moja żona słaba jest, ono delikatna, jej ciężko.

— Wszystkie wy delikatne...

— Ny, ny. Siła dać? ja myślę, że dużo. Chyba z garniec. Wy powinni być dziś wesole, a nawet lepszej, niż na weselu.

— Albo co?

— Już ja wiem co. Wy zrobili dziś dobry interes. Do tej pory stary Pypec pił na całej gospodarce, teraz wy będziecie pili każdy na swoim. To bardzo dobrze jest! na świecie musi być handel, musi być ruch, jak się należy. Stary Pypec bardzo porządnie zrobił. Prawda, panie Florek?

— Juści prawda.

— Ja zawsze prawdę mówię. Kto ma płacić za dzisiejszą wódkę?

— Nie bój się, będzie zapłacone.

— Ja się nie boję, ja wiem, że będzie, tylko mam taką naturę, że lubię wiedzieć, komu mam się przypomnieć. Ja wam co powiem: ja was mogę pogodzić.

— Nie klóć się...

— Od wypadku, zróbcie lepiej zaraz zgodę, podług równości. Dostaliście po siedem działków, postawi każdy po siedem kwart.

— Dużo...

— Co to dużo!? poproście kogo do kompanji.

— Wam się widzi, że dużo, że trzy razy po siedem

## Ohydna potwarz.

Już po zestawieniu głosów z niemieckich gazet centrowych o wyborach w Katowicko-Zabrzkim doszedł nas do ręki wczorajszy numer raciborskiej „Oberschl. Volksztg.“

O ile w pierwszym artykule, napisanym krótko po wyborach, zajęła wymieniona gazeta centrowa dość rzeczowe stanowisko, zwalając winę za klęskę partii niemieckich na hakatystów i na przewrotną politykę rządu przeciw Polakom, — o tyle w wczorajszym artykule, zazdroścąc widocznie sławy hakatystom, wyzywa na Polaków, co się zmieści.

Poszła nawet o krok dalej od hakatystów, wynalazła rzekomo nową przyczynę klęski wyborczej. Ołóż pisze wyraźnie, że przyczyniła się do tego niemało nieszczęśliwa kandydatura ks. Kapicy, bo — słuchajcie kochani czytelnicy! — polski lud górnoślązki jest skłonny do picia (!!), a więc osoby zwalczające alkohol, chociażby nosiły na sobie sukienkę duchowną, są mu niemiłe. Dla tego to głosowali Polacy na Korfanteo, a nie na ks. Kapicę.

Tak pisze w nr. 239 z dnia 17 b. m. ta niby to centrowa przyjaciółka ludu polskiego, zarzucając mu wprost skłonność do pijaństwa. — Przeciwno tak ohydnej potwarzy protestujemy na tem miejscu jak najenergiczniej.

Niech centrowcy szukają powodów ostatniej klęski, gdzie chcą, ale wara im zohydzać w tak brudny sposób lud polski. — Zresztą Niemcom z takim zarzutem wcale nie do twarzy, bo chyba sami nie odznaczają się wielką powściągliwością przy wychylaniu licznych kufli piwa.

W dalszym ciągu niedowarzonego artykułu robi centrowka raciborska, naturalnie bez cienia dowodu, te same zarzuty Polakom, jakimi się posługują zazwyczaj hakatysty, to jest, że zarzuca im dążności graniczące wprost ze zdradą stanu i chęć oderwania części kraju od państwa pruskiego. Nawet „Katolik“ nie znalazł już więcej taski w oczach raciborskiej centrowki, bo pisze wyraźnie, że „Katolik“ dąży do tego samego celu, co i inne gazety wszechpolskie.

Jak wszyscy hakatysty, tak i raciborska „Oberschl. Volksztg.“ zaleca zwalczanie hakatystów jak najenergiczniej dążności polskie. Już nawet znalazła receptę na rzekomo niezawodne lekarstwo, a w tym celu radzi zakładać jak najwięcej polskich gazet, pisanych oczywiście w duchu centrowym, a także tworzyć jak najwięcej „jugendatheilów“ w centrowych „vereinach“, celem zniemczenia polskiej młodzieży.

Z całego artykułu wieje duch iście hakatystyczny, widocznie więc i „Oberschl. Volksztg.“ pragnie szukać szczęścia i powodzenia przy żłobie hakatystycznym. Nic nie mamy przeciwko temu; przyczyni się to może do tego, że cały lud polski pozna się na farbowanych lisach i prędzej czy później za przykładem katowickiej braci podziękują im za fałszywą przyjaźń i niepożądaną opiekę.

## Nowa walka kulturalna.

Skończyła się prawie zupełnie stara walka kulturalna przeciw Kościołowi katolickiemu w Prusiech z strony rządu.

Wojują jeszcze co prawda niektóre protestanckie stowarzyszenia, ale rząd pruski dotąd nie zważa na nie. Przeciwników nieprzyjaciół Kościoła katoli-

kwart to jest cała becika!... a to jest całe parady tylko siedem razy po trzy kwarty.

— Ano... niby tak wypada.

— Na moje sumienie, to sprawiedliwe porachowanie jest. No, macie tymczasem garniec... i pijcie na zdrowie.

— Niech Ignac zaczyna.

— Niech Michał.

— Aj waj, odezwał się Joel, — ja widzę, że wy jesteście trudno do początku. Sprawiedliwie, nie powinien zaczynać ani Ignac, ani Michał.

— A kto?

— Wiecie wy, skąd się szczupak psuje? On się psuje od głowy. Takim sposobem, powinien zaczynać ojciec.

— Juści, dobrze Joel gada!

— Joel nigdy źle nie gada... jak powie jedno słowo, to w niem przynajmniej trzy prawdy siedzi.

— Ciekawość, gdzie te prawdy!

— Pierwsza prawda: co ojciec jest głowa; druga prawda, że ta głowa już bez gruntu jest, to jej się należy pociecha; a trzecia prawda: że głowa już nie będzie miała za co pić, więc potrzebuje dziś dobrze wypić.

— Ej, Joel... jakości ty, psia kość, bardzo dużo doszczekujesz — rzekł Wicenty.

— O doszczekiwaniu, to wy, panie Wicenty, pogadajcie z waszym psem, bo mnie się zdaje, to teraz będzie cały wasz inwentarz. Nie szkodzi, ja wam życie, doczekajcie się z niego przychówku...

— Ej Judaszu, nie judź!

— Młody, a taki pyskawy, — odezwał się jakiś pijany chłop z kąta. — Mendel był dobry żyd: i uszano-

ckiego jest pomiędzy protestanckimi Prusakami, a także pomiędzy urzędnikami pruskimi dosyć.

Niedawno prezydent rejencji w Merseburgu wystąpił na zebraniu przeciw katolikom.

Teraz donoszą o podobnym wystąpieniu innego urzędnika, który powiedział:

„Walka przeciw Polakom jest zarazem walką przeciw Rzymowi.“

Te słowa padły na zebraniu Związku ewangelickiego w Hamburgu a wypowiedział je wyższy radca rejencyjny Bayer z Sopotów. „Germania“ dodaje: „Jesteśmy bardzo wdzięczni panu temu, że szczerze i otwarcie wypowiedział zdanie własne i towarzyszy swoich. Również wdzięczni mu jesteśmy za wypowiedzenie, że tak stowarzyszenie Gustawa Adolfa jak i wewnętrzne misje służą nie tylko do zwalczania na kresach wschodnich polskość, ale równocześnie i ultramonizmu. Nie jest to dla nas niczym nowym, ale cieszymy się, że mamy świadków z protestanckiego obozu, iż germanizacja na kresach wschodnich ma na celu sprostakantyzowanie tych okolic, i że to zamiarem jest większej części przyjaciół polityki polskiej.“

W Katowicach istnieje nawet szkoła dla protestanckich misjonarzy słowiańskich.

Chcą nas Słowian odłączyć od Kościoła katolickiego.

Co to ma za skutki, to każdy uważający czytelnik wie. Jest coraz gorzej, tem więcej, że szkoła nie jest polską, morawską, serbską, czeską.

Podobnie jak u nas, dzieje się i na Łużycach. „Cottbuser Anzeiger“ z 6-go bm. donosi, że w szkołach, do których uczęszczają dzieci Łużyczan, nie umiające po niemiecku, przeszło 100 miejsc nauczycielskich w obwodzie rejencyjnym frankfurckim nie jest obsadzonych, bo nauczyciele zmuszeni dzieci, nie rozumiejące po niemiecku, uczyć w tym języku, wzbraniają się posad tam przyjmować.

## Składajmy oszczędności nasze w bankach polskich!

W dzisiejszych czasach, gdzie to cała niemczyzna od góry do dołu, czy ona biedna czy bogata, uwzięła się na to, ażeby nas wywłaszczyć z roli, z posiadania ziemi i domostw w miastach, powinniśmy być bardzo ostrożni i przeczorni w stosunkach pieniężnych z Niemcami lub Żydami. Wielu Polaków starszej daty, którzy to pamiętają lepsze czasy pożycia przyjacielskiego z Niemcami, należy jeszcze do prywatnych banków niemieckich jako członkowie, nie wiedzą wcale o tem, że te banki stoją na usługach kolonizacji niemieckiej w naszym kraju a tem samem wypierają chłopów polskiego z jego ojczystych zagrod.

Dziwić możnaby się temu naprawdę, jak mogą Polacy należeć jeszcze do niemieckich banków, skoro im wiadomem być musi, że rząd pruski nakazał Niemcom, a nawet urzędnikom Polakom, ażeby z polskich banków powystępowali. Z tego nakazu jasnym jest jak na dłoni, że rząd pruski pragnie, żeby Niemcy do swoich, a Polacy do polskich banków należeli i Niemcom nie przeszkadzali, którzy chcą się koniecznie dorobić.

Po co się tam wciskać, gdzie nas nie chętnie widzą i niepozwalają na to, aby się po polsku odezwać! Szanujmy więcej siebie samych, a będziemy szanowani; naszym językiem polskim zaś nie pozwalamy niepotrzebnie i do tego jeszcze za nasze pieniądze pomiać!

wał człowieka, i zborgował...

— Ja też to potrafię, co Mendel; przynieście kożuch, albo ćwiartkę żyta, będziecie mieli borgowanie, ile wam się podoba.

— Najgorzej mi jałówki czerwonej żal, — mówiła stara Pypciowa wół z placem. Dobre bydlatko było... odchowane od cielęcia. Teraz podług podziału Ignac ma ją wziąć.

— Nie frasujcie się, matulu, — rzekł Ignac, — bydlę z rodziny nie wychodzi, zawsze w naszym rodzie zostanie. Pijcie oto lepiej, a możebyście bułki chcieli?

— Mam ci ja tu i chleb.

— Pijcie, pijcie i nie frasujcie się nic.

— Co mam się frasować, albo to moje życie długie? Baba w latach krucha jest, — lada co — to już i po niej.

— Skrzypiącego drzewa najdłużej, matulu.

— Ojciec! — zawołał Florek, — co ojciec tak osowieli? wesoleści żadnej między nami niema!

— Patrzcie no ludzie, — rzekł Joel, wskazując na okno, — patrzcie, idzie wielka osoba, Grzędzikowski idzie!

— Prawdziwie.

Grzędzikowski, dziad kościelny, silny chłop, w granatowej kaptocie i rogatej czapce, o dużym nosie, pod którym, jako dwa krzaki jelowcu, sterczały okazywał wąsiska, — wszedł do karczmy, rzucił okiem po zgromadzonych i rzekł:

— Niech będzie pochwalony!

— Na wieki.

— Cóż to zaś, na ten przykład, za zdarzenie, — zapytał — jako cała rodzina Pypciowa jest tu dzisiaj

Że niemieckie banki prywatne popierają osadnictwo niemieckie i przez to nam szkodzą, tego dowodzi następujący przykład, jaki przytacza „Wielkopolanin“:

Ołóż pewien gospodarz, człowiek uczciwy i rzędny, poniósł przed kilku laty znaczne straty przez bankructwo pewnego niemieckiego banku, którego był członkiem. Przypadła na niego znaczna suma, którą też w części spłacił, lecz gdy przyszło do spłacenia reszty, przybrakło mu pieniędzy. Poszukiwał pieniędzy w kilku instytucjach polskich, lecz przez nieświadomość udał się do instytucji, które pożyczkami się nie trudnią.

Wreszcie udał się po pożyczkę do kasy niemieckiej. Kasa dała mu na weksel.

Gospodarz liczył, że weksel ten będzie mógł na czas pokryć. Jednakże nadzieje zawiodły. Wiadomo, że zboże w tym roku porosło, a kartofle na niższych ziemiach gniją. Gospodarz jest zatem w kłopotach.

Lecz gospodarz nic o tych kłopotach nikomu nie mówił, a mimo to już owa kasa niemiecka dowiedziała się o trudnym jego położeniu.

Zjawił się tedy pewnego dnia jakiś jegomość po polsku mówiący i nuż go namawiał do sprzedaży. Gospodarz odmówił. Po kilku tygodniach zjawili się inni jegomości, przemawiali po niemiecku, namawiali go do sprzedaży, i napomykali, że kasa w żadnym innym razie czekać nie będzie, jeżeli weksel na termin zapłaconym nie będzie. A więc lepiej, gdy się nie ma możliwości spłaty weksla, sprzedać z wolnej ręki za dobrą cenę — a owi jegomościowie podawali wysoką cenę za morgę — niż czekać, aż gospodarstwo pójdzie na subhastę.

Ow gospodarz jednak gróźb tych się nie ulękł, stara się o pieniądze z kładnią i na pewno je dostanie.

Jaka złąd jednak nauka?

Po pierwsze, aby nie należeć do żadnych niemieckich banków, powtóre, aby przy braniu pieniędzy z kas niemieckich być bardzo ostrożnym, a ile możliwości, pożyczek z nich wcale nie brać.

Mianowicie nie trzeba brać pieniędzy na krótkie terminy, bo któż nam zaruczy, że taka kasa niemiecka nie przycisnie biorącego pożyczkę, skoro się dowie, że jest w trudnym położeniu.

Przy dzisiejszym prądzie antypolskim i przy dzisiejszych usiłowaniach niemczyzny wydarć nam ziemi, nie można być dość ostrożnym, gdy się bierze pieniądze z obcej ręki.

Swój swojemu łatwiej pofolguje — mianowicie gdy mu się da dowody, że się pracuje uczciwie, nie jest się hulaką i nie zaniedbuje się swego zawodu, — obcy tego serca dla nas mieć nie będzie.

Przypomnijmy sobie tylko owe czasy, kiedy u nas łatwo było dostać grosz z nowo zaprowadzonej landszafty. Ilu to ziemian brało nieopatrznie pożyczki, i je trwonili. Skutek zaś był taki, że wielu z nich wyszło z ojcowizny z kijem w rękę.

Przykład ten z życia wzięty niechaj posłuży ku przestrodze innym.

Badajmy w okolo siebie wszelakie stosunki, abyśmy nie wpadli w pułapkę, bo zdrada wszędzie na nas czyha.

## Układ pokojowy.

Onegdaj podpisany został równocześnie w Tokio i Petersburgu przez obu cesarzy układ pokojowy pomiędzy Rosją a Japonią.

w zgromadzeniu i w przyjaźnielstwie?

— Z miasta wracamy od rejenta, — ojciec nam grunt odpisał.

— Ha! odpisał, to odpisał, widać taka była Pypciowa, na ten przykład, wolna i nieprzymuszona wola. Prawda Wicenty?

— Niby była...

— Bo to, na ten przykład, różne są wole w tym świecie: jedna taka, druga insza, a jeszcze trzecia bywa znowuż inaksza. Mogę wam to wszystkie dokumentnie, na ten przykład, przetłomaczyć.

— Eh! co tam będziecie tłomaczyli! — zawołał Ignac, — macie oto półkwaterek, przepijcie do ojca co się ojciec skrzywił, jak środa na piątek, i tak mankolija mają, że ani do nich przystępu.

— Grzędzikowski wziął miarę blaszaną i przystąpił do Pypcia.

— Wicenty! — zawołał, — Wicenty! słuchajcie dobrze i uważajcie sobie, na ten przykład. Nie tak ludzie byli i dziedzictwo swoje między dziećmi podzielili, jak stoi na ten przykład, choćby na to mówiący i w Piśmie. Noe, co za czasów świata zatopienia i zwierzęty czystymi i na ten przykład nieczystymi, gadziną i inszem robactwem w korabiu pływającym trzech synów miał — też się z nimi dzielił; a choć jeden gałgan był z ojca, który, na ten przykład krzynek sobie podpił, przekpiwanie czynił — dalek i jemu droga zagrodzona nie była... też mógł sobie brać świata, ile chciał. Tedy i ty Wicenty, przyjaciół mankoliji w sobie nie dopuszczaj — jeno pij, a potem

układz się spać, jako na ten przykład, Noe.

Ciąg dalszy nastąpi.

## Z bliska i z daleka.

—\* **Racibórz.** Na stęzenie kręgow zachorowała 17-letnia dziewczyna Tomalla z pod Twórkowa. Chorą przywieziono do tutejszego lazaretu.

— W 15 miejscowościach powiatu raciborskiego a także w powiecie rybnickim, który jest na wskroś polskim, założono teraz wędrownie biblioteki niemieckie. Jaki jest główny cel tych bibliotek, — to chyba jest dostatecznie znane, chodzi tu o germanizację polsko-katolickiej ludności. Z radością też zaznaczają zawsze gazety hakatystyczne, iż większą część czytelników, korzystających z tych bibliotek, — to lud polsko-katolicki. Polacy powinni czytać polskie książki, których dostarczają polsko-katolickie czytelnice, a niemieckie książki pozostawić Niemcom. Inaczej nie dziw, że sami przykładamy rękę do niemieczenia młodszego pokolenia, o które tu głównie chodzi. Światlejsi rodacy, którzy czytają polsko-katolickie gazety, powinni mniej światłych braci pouczać, jakie im zagraża niebezpieczeństwo przez czytanie niemieckich książek.

—\* **Studienna.** Małżonkowie Wyciskowie obchodzili wczoraj uroczystość złotego wesela.

—\* **W Bienieszewie** i okolicy grasuje silnie szkarlatyna wśród dzieci, zabierając liczne ofiary.

— **W Zabełkowie** spadł w sobotę pierwszy śnieg w tym roku. — Wyberka kartofli już ukończona; ze sprzętu są gospodarze zadowoleni.

— **Baborów.** Ruch na ostatnim targu był dość ożywiony. Zwieziono zwłaszcza dużo zboża, za które płacono: za pszenicę 13.30—13.60 mrk., za żyto 12.40—12.70 mrk., jęczmień 10.—13.30 mrk., za owies 6.30—6.70 mrk.

— **Rybnik.** W niedzielę po południu przejechał pociąg, idący z Rybnika do Wodzisławia, robotnika Teofila Słósarka z Czerwonki. Idąc na torze kolejowym z powodu wichru nie zauważył prawdopodobnie zbliżającego się pociągu. Nieszczęśliwy odniósł śmiertelne rany, wsutek których umarł w lazarecie w 1 1/2 godziny po wypadku.

— W niedzielę nad ranem zakradli się lubownicy taniej gęsi do zagrody posiadziciela Konski. Otworzyli już chlew z gęsiami, lecz przestraszone ptaki narobiły tyle wrzawy, że rabusie woleli się ulotnić.

— Krawiec Paweł Helis w Dolnych Rydułtowach, powróciwszy w poniedziałek w podchmielonym stanie do domu, począł maltretować swoją matkę i rodzeństwo. Kiedy następnie zabrał się do rozbijania sprzętów gospodarczych, nie pozostało biednej matce nic innego, jak odwołać się do pomocy policji. Helisa odstawiono do więzienia w Rybniku.

— **Z Rybnickiego.** W Dolnej Wilczy właściciel dóbr p. Velay stara się o popieranie niemieckich i cegielnianych zabawę, podczas której sam p. Velay przemawiał do ludzi, radząc im, aby popierali mowę niemiecką i trzymali się z dala od złych wpływów. — Te złe wpływy oznaczają niewątpliwie ruch polski; z tym ruchem więc nie mają się ludzie łączyć, według p. Velay. Musimy p. Velayowi powiedzieć, aby się tak bardzo nie starał o stronę narodową swych robotników, a starał się raczej o stronę materialną, to jest aby ludzie jego dobrze zarabiali, dobrze mieszkali, aby dobrze obchodzono się z nimi i tak dalej. Wtedy i robotnicy będą z niego więcej zadowoleni. — Zwracamy się też i do robotników, aby silnie się trzymali polskiej mowy, polskich zwyczajów i wszystkiego tego dobrego, cośmy po ojcach naszych odebrali. To jest święty obowiązek całego ludu na całym Odrnym Śląsku.

—\* **Z Kozielskiego.** Wydział powiatu kozielskiego zwrócił się do wydziału prowincjonalnego, aby ten z kasy pomocniczej dał 30,000 mk. jako zapomogę na budowę kolei z Polskiej Cerekwi do Baborowa (Kolei tej nie buduje fiskus, ale prywatne przedsiębiorstwo.) Wydział prowincjonalny wsparcia na budowę tej kolei nie dał, orzekając, że prowincjonalna kasa pomocnicza według swych statutów daje zapomogi tylko gminom, a nie osobom lub spółkom prywatnym.

—\* **Leśnica.** Ksiądz kapelan Winkler tuż przed śmiercią w ostatnich dniach przeniesiony jako wikary lokalny do Radoszów, w powiecie Kozielskim. W jego miejsce przybył do nas jako kapelan nowo wyświęcony ksiądz Jerzy Wyszka z Mysłowic.

— **Strzelce.** Niedawno temu donoszono o kradzieży dokonanej w tutejszym więzieniu. Obecnie, jak się zdaje, sprawców kradzieży ujęto w Niemodlinie, gdyż znaleziono przy nich rozmaite rzeczy, pochodzące z kradzieży dokonanej w Strzelcach.

— **Z Strzeleckiego.** W Piotrowym grodzie spaliła się w nocy z 13 na 14 b. m. do szczętu zagroda osadnika Jendryki.

—\* **Z Pszczyńskiego.** W sobotę rano wybuchł ogień w dominalnej owczarni w W. Wiśle. Cały budynek zgorzał do szczętu, a z nim około 60 fur siana złożonego na poddaszu. Bydło i owce zdolano uratować.

— **Ks. kap. Kucharczyk** przesiedlony został z Mikołowa do Gliwic.

— **Mikołów,** pow. pszczyński. W ubiegłą sobotę w nocy włamali się złodzieje do interesu Gutt-

mana w Rynku i skradli mnóstwo towarów, a także zrabowali kasę. Do wnętrza dostali się przez przytkającą nową budowlę, zrobiwszy w murze wielką dziurę. Wielka ilość skradzionego towaru wskazuje na to, że nocnych pasków było kilku, a przytem wybrali co najlepsze. Kradzież popelniona została, jak się zdaje, przed północą, bo sąsiadka p. Guttmana słyszała łoskot w nowej budowli, nie przywiązywała atoli do tego większego znaczenia.

— **Niem. Raclawice.** Murarz i maszynista Paweł Paterman uległ strasznej nieszczęściu. Pracował on przy parowej pompie, jakiej używają przy budowie śluzy przy nasypie kolejowym. Smarując olejem pompę, został przez pewien wał pochwycony i około 30 razy wokół wału obrócony i przytem prawie śmiertelnie pokaleczony. Niema nadziei, żeby wyzdrowiał.

— **Mysłowice.** Tylko szczególnej przytomności swego umysłu zawdzięcza swe ocalenie maszynista kolejowy Sikora. Chcąc sobie skrócić drogę do domu, zamiast iść zwykłą drogą publiczną, poszedł sobie chodnikiem obok toru kolejowego. Naraz potknęła mu się noga o kamień i upadł poprzek toru, gdy wtem nadchodzi pociąg towarowy od Krakowa. Sikora nie miał już tyle czasu, by się podnieść, więc położył się wzdłuż toru kolejowego z twarzą ku ziemi. Dzięki tej okoliczności, że kociel przymocowany przy lokomotywie był dość wysoko, maszynista uratował swe zagrożone życie, i utracił tylko żakiet, który mu został zupełnie podarty. Jest to, powiedzieć można, prawie cudowne ocalenie.

## Z sąsiednich dzielnic.

—\* **Z Poznańskiego** dochodzą w ostatnim czasie smutne wieści o sprzedaży ziemi przez gospodarzy polskich w ręce niemieckie. O dzielnej Kujawiance, która nie chciała być żoną takiego sprzedawcy, piszą z nad Gopla do „Dzien. Kuj.“, co następuje:

Zona gospodarza H. ze wsi G. pod Kruświcą, który umawiał się z niemieckim dworem o sprzedaż 145-morgowego gospodarstwa, Katarzyna z domu K., oświadczyła, że nie chce, aby ją jako żonę sprzedawcy opisywano w gazetach i dla tego nie pozwoli, aby mąż jej stał się sprzedawczykiem. Dzielna właścianka, oby tylko wytrzymała w postanowieniu swoim!

Na wały! na wały, niewiasty! Kiedy mężowie, co ze wstydem wyznajemy, nie uważają sobie za hańbę frymarzyć ziemią, to wy, niewiasty, uczcie ich poczucia obowiązku! Nie pozwólcie, aby na dzieciach waszych, z winy podłych się mężów, miała ciążyć sromota zdrajców ojczyzny!

## Uczmy dzieci czytać i pisać po polsku!

### Nowinki.

— **Złagły dyrektor.** Z Laurahuty drapnął w sobotę dyrektor tamtejszej gazowni, Bartusch, zabrawszy na drogę kilka tysięcy marek.

— **Młoda para.** W 88-ym roku życia stanął w okolicy Heidelberga na ślubnym kobiercu pozasłużbowy nauczyciel P. Ile lat ma panna „młoda“, gazety nie donoszą.

— **Do krwawej bótki** przyszło w wiosce Hanau między wojskiem a cywilistami. Trzech cywilistów śmiertelnie raniono.

— **Dwa procesa o zdradę stanu** toczyć się będą 18-go listopada przed sądem Rzeszy w Lipsku.

— **Osobliwsza operacja** odbyła się niedawno w pewnym szpitalu we Filadelfii. Pewnemu młodemu człowiekowi przy operacji wyjęto serce, aby mózdz wydobyc, kulę rewolwerową, która się w lewej części piersi znajdowała. Kula tkwiła jeden cal głęboko wprost pod sercem. Lekarze usunęli nasamprzód częściowo dwa żebra, następnie wyjęli serce. Po usunięciu kuli ułożono je w swe miejsce.

— **Orzeł zabrał** dwuletnie dziecko w dolinie Aosta pod Courmayeur w francuskiej Szwajcaryi. Zona gospodarza niosła swoje dwuletnie dziecko do domu, gdy ją napadł wielki orzeł. Walczyła kochająca matka z drapieżnym ptakiem o swoje dziecko, dopóki miała siły. W końcu jednak orzeł porwał dziecko i uleciał z niem w góry. Z podartymi sukniemi, krwawiąc z wielu strasznych ran, zadanych przez szpony i dziób orła, zawlokła się nieszczęśliwa matka do domu i opowiedziała, co się stało. Wyruszyło zaraz 75 chłopca, pomiędzy nimi proboszcz, w góry, aby odszukać gniazdo orle, lecz nie znaleźli ani śladu ptaka ani dziecka.



Dnia 14 b. m. zmarł po krótkiej chorobie ś. p.

**Mateusz Skupin**

w 91. roku życia, o czem donosi

w smutku pograżona

matka z dziećmi.

Z treści układu wynika, że Rosya przyznaje Japonii na Korei przeważające wpływy z tem zastrzeżeniem, że handel rosyjski będzie tam miał te same prawa co przedsiębiorstwa innych mocarstw. (Wiadomo, że Koreańska była jedną z głównych przyczyn wojny.)

Dalej zastrzeżono w układzie, że obie strony Rosya i Japonia) mają opuścić Mandżuryę zupełnie równocześnie, poczem kraj ten zwrócony zostanie Chinom.

Następne artykuły układu dotyczą odstąpienia Japonii wszelkich praw, ze strony Rosyi do Portu Artura i półwyspu Liaotung i podziału kolei mandżurskiej.

Co się tyczy Sachalinu, zobowiązują się obie strony nie wznosić tam fortec, ani wogóle budowli wojennych.

W końcu powiedziano w układzie, że Mandżurya ma być całkowicie opuszczoną przez wojska japońskie i rosyjskie w przeciągu 18 miesięcy.

Z układu widzimy, że korzyści, jakie otrzymała Japonia z wojny, są niemałe. Wolną rękę w Korei, półwysp Liaotung z Portem Artura, połowa kolei mandżurskiej i połowa Sachalinu, — oto zdobycze wojenne Japonii. Do tego dochodzi korzystny nowy układ z Anglią, zapewniający Japonii spokojne panowanie na Korei. — To też śmiało mogła się Japonia przyczepić do odkodowania wojennego, o który to warunek byłby się cały układ rozbił.

Baron Komura, pełnomocnik japoński do zawarcia pokoju, powrócił już do swej ojczyzny, gdzie go jego monarcha przyjął bardzo łaskawie.

## Co tam słyhać w świecie.

— **Niemcy.** Ważne narady odbywają się w Berlinie, na które zjechał cesarz Wilhelm osobiście i przywołał także kanclerza Bülowa, który bawił na urlopie w Baden-Baden. Przedmiot tych obrad trzymany jest w tajemnicy.

— Według jednej z gazet angielskich zawarty został 1-iego r. b. między Rosyą z jednej strony, a Niemcami i Austro-Węgrami z drugiej, układ na wypadek wybuchu rewolucji w Królestwie Polskiem. Na mocy tego układu miałyby Niemcy i Austro-Węgrzy w jakim razie wystawić razem dwie dywizje wojska, celem stłumienia rewolucji. Układ ten miano zawrzeć na żądanie Niemiec. Ile w tem prawdy, nie wiadomo; tyle pewna, że rewolucja w Królestwie Polskiem byłaby hakatystom bardzo na rękę.

— Zakazu nabywania ziemi przez Polaków domagają się hakatysci. Wobec tego wołamy: Rodacy! kupujcie jak najwięcej ziemi, a nie sprzedawajcie nic! Tylko wtedy naród polski się ostoja, jeżeli trzymać się będziemy ziemi ojczystej.

— W osadzie Jeruzalem, w południowej Afryce, napadli przywódzcy Hererosów Morenga i Morris plabówkę niemiecką i znieśli ją. Padło trupem 6 niemieckich żołnierzy, 1 został ranny, a 2 zabrano w niewolę.

— **Austro-Węgry.** Przeciwności między Niemcami a Czechami zaostrzają się z każdym dniem. Z Berna donoszą, iż 17 tys. Czechów wypowiedziało swoją ogólnowkę w morawsko-ślązkim towarzystwie ubezpieczenia, prowadzonym przez Niemców. To dopiero początek bojkotu ze strony Czechów. Wobec tego wzywa poznański hakatystyczny „Pos. Tagebl.“ Niemców w Czechach, aby zaprzestali pić czeskiego piwa. — Wzwanie to niewiele poskutkuje, bo Niemiec bez piwa obyć się nie może.

— **Rosya.** Uniwersytet rosyjski w Moskwie poniósł wielką stratę wskutek nagłej śmierci swego rektora, księcia Trubeckiego. Pogrzeb jego odbył się z wielką okazałością przy udziale tysiącznych tłumów publiczności.

— Na rozkaz cara wykreślony został z armii rosyjskiej wielki książę Cyryl, a to dla tego, że wbrew woli cara książę poślubił potajemnie wielką księżną Aleksę Melitte, która rozwiodła się z swoim mężem. Książę Cyryl był jedynym z rodziny carskiej, który brał czynny udział w wojnie, a nawet znajdował się w wielkim niebezpieczeństwie. — Przebywał on — jak wiadomo — na pokładzie „Petropawłowska“, gdy okręt wskutek eksplozji zatonął pod Portem Artura; cudem prawdziwym wówczas uniknął on śmierci.

— Teraz mimo to został wykluczony z armii, podczas gdy ci wielcy książęta, którzy bezpiecznie przebywali w Petersburgu i obławiali się „funduszami wojennymi“, pozostają nadal na swoich stanowiskach. Wignany książę zamierza sobie kupić większy majątek w Niemczech.

— **Szwecya.** Także parlament szwedzki zgodził się na odłączenie Norwegii od Szwecyi. Norwegia zostanie także królestwem. Ponieważ atoli król szwedzki Oskar nie zgodził się na to, aby jeden z jego synów objął tron norweski, przeto ofiarują Norwegicy koronę księciu Karolowi duńskiemu, który ją niezawodnie przyjmie. Będziemy więc mieli jednego króla więcej w Europie.

Rodacy! abonujcie i rozszerzajcie

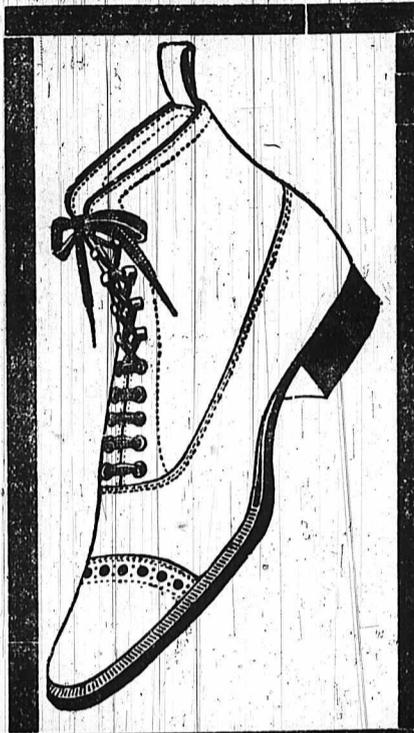
„Nowiny Raciborskie!“

# Konrad Tack & Cie.

W Niemczech największe fabryki obuwia Burg p. Magdeburgiem.

Mały wyciąg z naszego cennika zimowego:

- męskie trzewiki filcowe, bardzo ciepłe z mocną podszewką filcową, z mocną podszewką skórzaną 2,60 m. **2,20 m.**
- Filcowe buty z klamrami z filcową lub skórzaną podszewką, z ciepłą podszewką, dla panów 3,80 m., dla kobiet **3,30 m.**
- Męskie buty do sznurowania silna skóra, mrk. 5,70 **4,50 mk.**
- Męskie długie buty, nadzwyczaj mocno zrobione, od początku **6,90 mk.**
- Męskie filcowe buty z klamerkami, z skórzaną obsadą, ciepło futrowane **7,80 m.**
- Damskie filcowe buciki do sznurowania, z skórzaną obsadą, skórzaną podszewką i z korkiem, praktyczne buciki zimowe mrk. 4,40 **3,40 m.**
- Kamasze damskie, z trwałej skóry mrk. 8,75, 5,50, 4,75 **3,50 m.**
- Damskie buciki z guziczkami i do sznurowania, doskonałe gatunki, modne fasony mrk. 6,75, 6,50, 5,00 **4,50 m.**



W Raciborzu utrzymujemy tylko jeden interes i to jedynie

**13. Odrzańska ulica 13.**

**Nasz wybór**

w specjalnem

**OBUWIU**

**na jesień i zimę**

dostarcza jak najrozmaitsze gatunki dobre i po znanych tanich cenach.

**Specjalność: Ciepło futrowane! buty na ulicę!**

90 własnych interesów! 1500 robotników i urzędników!

Firma

## Emma Herzka

Odrzańska ul. 2. Racibórz. Odrzańska ul. 2.

**Resztki fabryczne i towary partyjne.**

**Na sezon jesienny i zimowy**

nowo nadszedł

**wielki zapas materii kostyumowych i na bluzy.**

- Materie na suknie, najlepszy gatunek, do 1,40 cm. szerokie, metr po 65, 85 i 90 fen.
- Szkockie materie na bluzy po 95, 1,20 i 1,50 mrk.
- Szkockie materie jedwabne, w najpiękniejszych formach, metr 2,25 mrk.
- Prawdziwe aksamity, gładkie i deseniowe, po 1,25 mrk. metr
- Aksamitny welur i atlasowy barchan, metr od 45 fen. począwszy.
- Barchan na spódniczki, lepszy gatunek, metr od 55 fen. począwszy.

### Kupno okolicznościowe

w bluzach jedwabnych i sukiennych, jako też spódniczkach za zadziwiająco niskich cenach!

Wielki zapas firanek, ręczników, damastów, inietów, adamaszkowych nakryć na stoły, krep na meble i bielizny damskiej po zadziwiająco niskich cenach.

Materie na podszewki wedle wagi bardzo tanio.

Dla odprzedających najtańsze źródło zakupu!

**J. F. Kuballa,**  
na Płoni

poleca swój

**tartak parowy**

do rżnięcia

**belek, desek, łat itd.**

Roboty wykonuje się szybko i dobrze.

Szan. Publiczności zwracam uwagę na mój wielki

**skład drzewa**

i polecam:

- 3/4 c. heblowane dylówki sosnowe kw. m. po 1,52 m
- 3/4 c. „ „ świerkowe „ „ 1,27 „
- 1 „ „ „ sosnowe „ „ 1,18 „
- 1 „ „ „ świerkowe „ „ 1,05 „
- 1 c. rantówki (Randbretter) metr po 10 fen
- 1/4 c. deski na dachy szerokie kw. metr „ 0,67 m
- szalówki 3/4 c. kw. metr. po 0,57 „
- drzewo (Halbhölzer) metr. po 0,28 „
- łaty 5/4 col. metr 6 fen.

**La papa na dachy od 1,15 do 2,50 mk** we wszelkich gatunkach.

Zwracam uwagę, że materiał jest najlepszego gatunku, i proszę w razie potrzeby mój skład uwzględnić.

**J. Tichauer, skład drzewa,**

**Racibórz-Ostróg**

u p.p. Kockes-Jungblut, ul. Bosacka Nr. 18.

**Perła**

jest delikatna, czysta twarz, różowy młodociany wygląd, biała miękka jak atlas skóra i nadzwyczaj piękna pleć. — To wszystko można uzyskać za pomocą mydła zwanego

**Steckenpford-Lilienmilch**

od Bergmanna & Co., Radobouł marka ochronna: Steckenpford. Sztuka 50 fen. u. Kuno Roederera.

Świeże **gęsie pierze,**

darte i niedarte, tylko ładny czysty towar, poleca po znanych tanich cenach

**Marta Heimann, Racibórz**

Odrzańska ul. 40 obok mostu Odrzańskiego.

Już można nabyć **kalendarz**

**Nowin Raciborskich** na rok 1906.

Prawdziwy **krećcipysk,**

znany jako najlepszy likier żołądkowy, ma tylko prawdziwy na sprzedaż

**Julius Freund, Racibórz, Weidenstr.,** fabryka likierów.

Od dziś polecam codziennie **świeże pączki**

z najlepszym nadzieniem.

**Jan Teichmann,**

Racibórz, Nowy Rynek nr. 9.

**Uczeń**

może się zgłosić.

**K. Krömer,**

mistrz piekarski, Racibórz, Długa ulica.